

„Taka mogła być historia Caravaggia”

Pewnego dnia poszedłem sobie do karczmy. Zamówiłem kufel piwa. Nagle do baru wszedł brodaty mężczyzna i na cały głos krzyknął: „Wynocha stąd wszyscy”. Ludzie zbuntowali się. Rozpoczęła się bójka. Brodaty mężczyzna włączył się do niej wraz z pięcioma pomocnikami. Ja ukryłem się za ladą. Po pewnym czasie, gdy bójka miała się ku końcowi, zauważyłem że brodaty mężczyzna uciekł z knajpy. Postanowiłem zrobić to samo i zobaczyć, gdzie pobiegł. Zastanawiało mnie, po co się tak zachował. Dlatego postanowiłem go śledzić. Gdy wyszedłem zauważyłem, że mężczyzna znikł za rogiem chaty. Postanowiłem pójść za nim i zobaczyć co knuje. Gdy znalazłem się za chatą, nagle ktoś mocno uderzył mnie w plecy. Przewróciłem się i półświadomy tego, co się dookoła dzieje, zauważyłem stojącą nade mną postać przypominającą niedawno widzianego brodacza. Po odzyskaniu pełnej świadomości okazało się że to naprawdę on. Nagle usłyszałem jego głos. Mówił, że widział mnie. Zauważył, że go śledziłem. Nagle znowu straciłem przytomność. Gdy ją odzyskałem, znajdowałem się w pustym pomieszczeniu. Nigdzie nie widziałem brodacza. Podniosłem się z ziemi i poszukiwałem wyjścia. Nagle coś zaskrzypiało. Zauważyłem bujane krzesło, na którym siedział brodacz trzymający nóż. Po cichu podszedłem do niego, wyrwałem mu nóż i wbiłem w serce. Jego ostatnie słowa brzmiały tak: „Pomszczę swoją śmierć i będę cię nękał aż do śmierci”. Gdy władze się o tym dowiedziały, skazały mnie na tułaczkę poza miastem. Zawędrowałem na Maltę. Wstąpiłem do Zakonu Kawalerów Maltańskich, licząc na ochronę i dostatnie życie. Niestety Zakon dowiedział się o moim podłym czynie, wydalili mnie z Zakonu a jednocześnie z Malty.

Staś Badura, klasa 6b